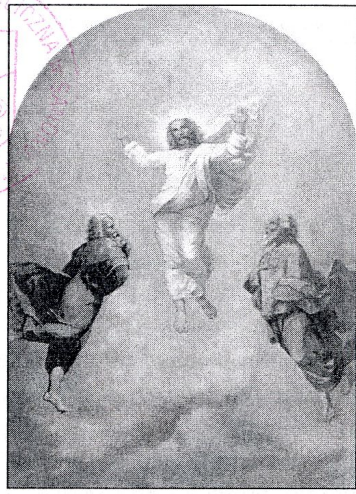
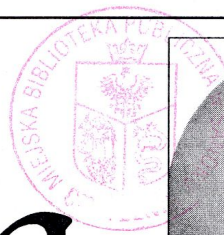


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 27 (722) 9 lipca 2017 r.

Wakacje – *otwórz oczy, by odnaleźć drogę*



Fot. Grzegorz Langenfeld

Tajemnice dla prostaczków

„Wystawiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25).

Przyznam, że mam pewien problem z tymi ewangelicznymi „prostaczkami”. To słowo na pierwszy rzut oka nie brzmi zbyt pięknie. Ale tak tłumaczy ten fragment odczytywana w liturgii Biblia Tysiąclecia. Dosłownie użyty tu rzeczownik „nepios” znaczy „niemowlę”, dlatego niektóre przekłady tak oddają ten fragment (Biblia Gdańska protestancka). Najstarsza polska Biblia ks. Jakuba Wujka z XVI w. wyraża się po staropolsku: „Wyznam tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi! żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je malutkim”. Z kolei znakomita Biblia Poznańska z XX w. tak tłumaczy: „Wystawiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś to przed mądrymi i uczonymi, a objawiłeś ludziom prostym”.

Mamy więc kilka wersji, kilka możliwości oddania treści słów Jezusa: niemowlęta, malutcy, ludzie prości, prostaczkowie. Które jest najlepsze? Każdy nas sam musi sobie odpowiedzieć na to pytanie. Może jeszcze dopuszczalne byłoby: „ludzie skromni”, „ludzie prostego serca”, „ludzie niepozorni w oczach świata”? Wszyst-

kie te przekłady brzmią niezbyt zgrabnie i trochę pretensjonalnie. Może ci „prostaczkowie”, jak było dawniej, są najlepszym wyborem z wszystkich tłumaczeń? Oczywiście od razu należy zaznaczyć, że „prostaczek” nie ma nic wspólnego z „prostakiem”, czyli człowiekiem prymitywnym duchowo, niekulturalnym, nieznanym dobrych manier. „Prostaczek” to człowiek, któremu możemy przypisać następujące cechy: pokora, skromność, pobożność, wierność Bogu, dziecięce zaufanie względem Boga. Bóg właśnie takim ludziom daje poznać tajemnice nieba.

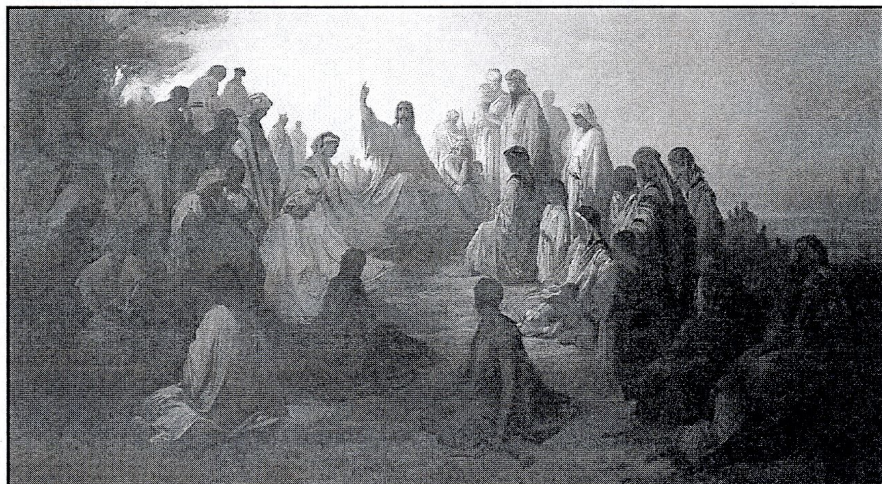
„Objawiłeś te rzeczy niemowlętom”... Jezus wiele razy wskazywał na dzieci, jako osoby, które są umiłowane szczególnie przez Boga i które należy naśladować w zaufaniu względem Boga: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3). „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10,14-15). Niemowlę jest jeszcze bardziej bezradne niż kilkuletni brzdąc; skoro Jezus mówi wystawiając Boga o niemowlętach, to znaczy, że słowa odnoszące się do dziecka

należy jeszcze wielokrotnie pomnożyć. Bóg objawił „niemowlętom” tajemnice królestwa, a więc uczeń Jezusa ma być jeszcze bardziej pokorny i ufny niż dziecko, aby osiąść Królestwo Boże.

Jakie tajemnice królestwa znają ludzie prości, skromni, pokorni? Przede wszystkim tę tajemnicę, że do nieba nie idzie się na skróty, nie leci się rakieta, ale trzeba iść do niego jak Jezus – „*niosąc swoje jarzmo*” (por. Mt 11,28-30). Człowiek pyszny, człowiek „tego świata”, gdy zaczyna mu być ciężko, gdy zawodzą pieniądze i znajomości, najczęściej buntuje się i bluźni Bogu. Człowiek „prosty”, „Boże niemowlę” idzie dalej, choć jest mu trudno, czerpie siłę od Jezusa, z sakramentów, z Bożego słowa. „*Nie jest sługa większy od swego Pana*” (J 15,20), skoro Jezus dźwigał jarzmo życia jak my, a nawet niósł ciężki krzyż na swych ramionach, to i my od tego nie damy rady uciec. „*Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem*” (Mt 11,29). Jezus, można to powiedzieć z całą odpowiedzialnością, nie był „mądrym i roztroprnym” według tego świata, ale był sam „prostaczkiem”, „niemowlęciem” nie znającym grzechu, „małym” w oczach ludzkich, ale „wielkim” dla Ojca w niebie.

A więc – nie wstydzmy się być „cisi i pokorni”, nie wstydzmy się być „ludźmi prostego serca”, niezepsutego przez grzech, zło, układy. Jeśli jesteśmy pełni pokoju i prostoty, nasze serce poznaje tajemnice Królestwa Bożego. Być „Bożym prostaczkiem” wcale nie znaczy to samo, co być bezczelnym „prostakiem”, jest to nawet całkowite przeciwieństwo. Nie dajmy się uwikłać mackom ośmiornicy kłamstwa i niegodziwości. Jeśli nawet coś stracimy z dóbr tego świata, to zapłatę da nam Pan w królestwie Bożym.

ks. Tomasz Grzywna



Jest czas siewu; jest czas zbiorów

(Wielkie Oczy: Kazanie na 40-lecie posługi kapłańskiej ks. prałata Michała Błaszkwicza – 09.07.2017).

Będę Cię wielbił, Boże mój i królu (refren Psalmu responsoryjnego z 14. Niedzieli zwykłej, Rok A).

Gromadzimy się w Sanktuarium Matki Bożej Wielkooockiej, przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych, w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i św. Andrzeja Apostoła, aby podziękować Jezusowi Chrystusowi, Najwyższemu Kapłanowi, za dar powołania i łaskę służby w kapłaństwie Chrystusowym ks. prałata Michała Błaszkwicza, tutejszego rodaka, przez 40 lat.

Jest to dzień wielkiego dziękczynienia dla Ciebie, Księżu prałacie Michale, za to, że 46 lat temu (wliczając czasy seminaryjne), Pan spojrział na Ciebie z miłością; spojrział i wybrał, abyś był Jego sługą.

Można to wyrazić słowami dzisiejszego Psalmu responsoryjnego (145(144),1-2...).

Będę Cię wielbił, Boże mój i Królu, i słał Twój imię przez wszystkie wieki. Każdego dnia będę Ciebie błogosławił i na wieki wysławiał Twój imię.

Dla ks. Michała jest to dzień wielkiego dziękczynienia za łaskę powołania do kapłaństwa. To dzień,

w którym wraz z Wami, z całą wspólnotą parafialną wyśpiewa radosny i pełen dziękczynienia hymn „Ciebie Boga, wysławiamy”. W głębi swojej duszy z pewnością raduje się Twoje serce, jak kiedyś Maryi, kiedy wyśpiewała hymn „Wielbi dusza moja Pana”. Tak więc jest to dzień radości i dziękczynienia. Dziś, Księżu prałacie Michale, wznosisz swe oczy ku górze, do Pana, który spojrział na Ciebie z miłością; spojrział i powołał.

Twoje serce pełne wdzięczności może powtórzyć za Panem Jezusem, naszym Mistrzem, te słowa z dzisiejszej Ewangelii świętej: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie”.

Księżu Prałacie!

Wysławiaj swego Pana za rodziców, swoich pierwszych wychowawców, za dom rodzinny, który bywa nazywany pierwszym seminarium, za religijną atmosferę, która pomogła Ci odczytać łaskę powołania. Wysławiaj swego Pana za rodzeństwo, za rodzinną parafię, za kapłanów w niej pracujących. Wysławiaj swego Pana za przemyskie seminarium, które uformowało Cię do kapłaństwa, do rozległej posługi, jak się przekonamy.

Czym jest kapłaństwo? Mogą paść różne odpowiedzi. Można to np. wyrazić wierszowaną modlitwą:

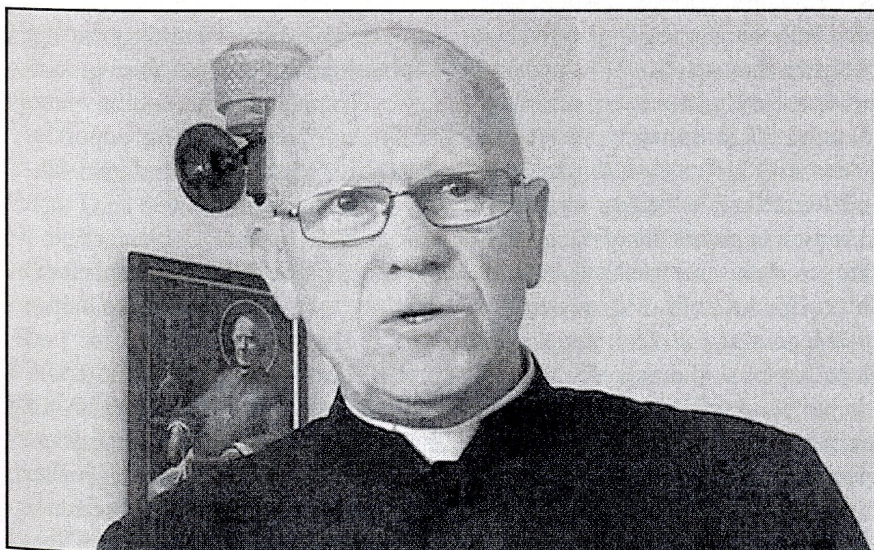
„Kapłaństwo – to wielka tajemnica,
która ludzi zachwyca
i Boga sprowadza na ziemię!
Kapłaństwo – to moc Chrystusowego słowa,
które ośmiela się chować
w człowieka – Boże stworzenie!
Kapłaństwo – to udział w krzyżu
i chwale,
choć tego nie widać wcale,
kiełkuje, rośnie i dojrzewa – jak zboże!
Kapłaństwo – to morze łaski i przebaczenia,
co zmienia kamienie w serca...
Mało! – w kapłańskich dłoniach słowem
z chleba – Ciało
z wina – Krew
wieczna ofiara przed Boga tronem,
każdego dnia od nowa”.

Jak wyglądała i nadal wygląda dotychczasowa posługa pasterska ks. prałata Michała. Postaram się w wielkim skrócie ją ukazać.

Po święceniach kapłańskich jakie Ksiądz Prałat otrzymał w roku 1977, ks. bp Ignacy Tokarczuk skierował go do parafii pw. Św. Michała Archanioła, do Zarzeczka k/Przeworska, gdzie pracował przez trzy lata. Ówczesnym proboszczem był ks. Stanisław Gajecki, kapłan wymagający i gorliwy.

Po Zarzeczku dzisiejszy Jubilat został skierowany do rzeszowskiej fary, do parafii, gdzie patronami byli święci: Wojciech i Stanisław, a gdzie znany i ceniony kapłanem był ks. infułat Jan Stączek. Przepracował tam cztery lata zbierając bogate doświadczenie pracy duszpasterskiej w mieście. Po pobycie w Rzeszowie ks. Michał został przeniesiony do parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski, do Przemysła, dzielnicy Kmiecie. Proboszczem tamtejszym był ks. Adam Michalski, kapłan pełen energii i dalekosiężnych planów. Tam ks. Michał był krótko, bo tylko jeden rok (1985/1986).

W roku 1986 został przeniesiony



na rektorat pw. Św. Michała Archanioła, do Przemyśla, gdzie pracował przez dwa lata (1986/1988). Po niedzielnej celebracji dwóch Mszy świętych w kaplicy, dojeżdżał do Rożubowic, do kaplicy rektoralnej pw. Matki Bożej Różańcowej, gdzie w niedzielę celebrował kolejną Mszę świętą. Rożubowice należały do parafii Hermanowice, gdzie proboszczem był już starszy kapłan, ks. Franciszek Gunia. Oprócz niedzielnej celebry ks. Jubilat zaangażował się w rozbudowę kościoła oraz salki katechetycznej z mieszkaniem dla osoby katechizującej.

Kolejną jego placówką była praca w Kurii Biskupiej w Przemyślu, w Referacie Pomocy Duszpasterskiej (1988-1991). Jest to praca bardzo odpowiedzialna. Pracując tam jednocześnie był współodpowiedzialny za RUCH ŚWIATŁO – ŻYCIE. Przez 15 lat, nie pracując już w tamtejszym Referacie, prowadził rekolekcje oazowe.

Po zakończeniu pracy w Kurii Biskupiej w Przemyślu, ks. bp I. Tokarczuk, skierował ks. Michała do Jarosławia, do benedyktyńskiego opactwa, gdzie trzeba było remontować zdewastowany kościół pw. Św. Stanisława Biskupa i opactwo (1991/1994).

Po doświadczeniach jarosławskich ks. Michał został skierowany do Przemyśla, gdzie miał się podjąć budowy kościoła p.w. Bożego Miłosierdzia, na Osiedlu Rycerskie. Pracował tam w latach 1994 – 2001. Tam zaczął szukać terenu pod budowę kościoła, znaleźć jego lokalizację. Udało się to dzięki uprzejmości władz Miasta Przemyśla. Rozpoczął budowę kościoła i całego zaplecza parafialnego. Najpierw powstał dom parafialny na 250 m kwadratowych, gdzie na czas budowy znajdowała się kaplica, którą poświęcił ks. abp Józef Michalik. Budowa kościoła rozpoczęła się w Roku Wielkiego Jubileuszu – 2000. Po wylaniu fundamentów pod kościół, Metropolita Przemyski (obecny Senior) przeniósł ks. Michała do Sanoka, na Dąbrówkę, do parafii p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, gdzie przez rok czasu współpracował z ks. prałatem Antonim Szypułą, a po jego śmierci został samodzielnym duszpasterzem i tak jest do dziś dnia.

Czasy sanockie datują się od roku 2001. Największym dziełem materialnym ks. prałata Michała i jego para-

fian jest wybudowanie pięknego kościoła w miejscowości Sanoczek, który już został poświęcony przez ks. abp. J. Michalika. Oprócz tego dokonał modernizacji kościoła w Czerteżu, który także należy do parafii Sanok – Dąbrówka. W kościele parafialnym postarał się o nowy wystrój prezbiterium, okazałe tabernakulum, ołtarz, krzyż na ścianie w prezbiterium czy posadzkę na kościele. Postarał się także o kaplicę przedpogrzebową w podziemiach kościoła. Ks. Jubilat bardzo zabiega o piękno kościołów, o liturgię tam sprawowaną, aby była sprawowana w sposób piękny i godny tajemnicy.

Ciekawie wyglądają wezwania kościołów czy kaplic, gdzie wypadało pracować przez tych 40 lat Księdzu Prałatu. Było to Miłosierdzie Boże, Matka Boża z różnymi wezwaniami czy tytułami: Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, Różańcowej; św. Michał Archanioł i święci biskupi; Wojciech i Stanisław biskupi i męczennicy oraz św. Antoni Padewski. Na tej podstawie można powiedzieć, że nasz dzisiejszy Jubilat otoczony jest wspianym gronem Opiekunów, do tego stopnia, że może zawsze liczyć na Miłosierdzie Boże, opiekę Matki Bożej, w tym ze swojej rodzinnej parafii, Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz tak wielkich świętych. Świadomość wspierania zawsze dodaje siły do pokonywania trudów życia.

Trzeba jednak powiedzieć, że kapłan to nie tylko budowniczy, bo to inni za niego zrobią, ale to przede wszystkim duszpasterz. Polem działalności kapłańskiej, jego posługi, jest ołtarz, ambona, konfesjonał, salka katechetyczna czy szkolna. W odprawianiu Mszy świętej sprawowaniu niektórych sakramentów świętych kapłana nikt nie zastąpi. Można powiedzieć, że każdy kapłan zanurzony jest w niewypowiedzianej tajemnicy. Samo powołanie jest wielką tajemnicą, za którą dziś ks. prałat Michał dziękuje z całego serca. Przez ręce, słowo i serce kapłańskie dzieją się wielkie cuda, tak w czasie Mszy świętej, jak i w czasie sprawowania sakramentów świętych, w tym sakramentalnej spowiedzi. Ono musi budzić zdumienie. Każdy kapłan uczestniczy w mądro-

ści Bożej. Każdy kapłan odprawiając Mszę świętą, sprawuje największą tajemnicę naszej wiary! Czyż to nie powinno budzić podziwu? Powinno!

Powołanie do kapłaństwa, do służby Bożej, jest wymagające, bo samo kapłaństwo jest wymagające. Pan Jezus określił warunki jakie musi spełnić powołany: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie. Niech co dnia weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23).

Kapłan stale musi stawiać sobie coraz to nowe wyzwania, wymagania, tak dla siebie, jak i dla powierzonych mu wiernych. Słyszeliśmy w dzisiejszym drugim czytaniu (Rz8,9.11-12), aby nosić w sobie, odwzorowywać na sobie Ducha Chrystusowego: „Wy nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka”. Stale toczy się walka o Ducha Bożego, bo świat oferuje zupełnie coś innego. Wymagania Boże są jasne, choć trudne, ale trzeba je podejmować: „Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała, będziecie żyli”.

Kapłan jest budzicielem sumień, a to trud niemały. Można zacytować krótką maksymę Staudyngera pt. „Głos w telefonie: Halo! Tu sumienie! Czy pan zamówił budzenie?”. Przysłowie powiada: „Przy czystym sumieniu, zaśniesz i na kamieniu” – „Najlepsze poduszką do spania jest czyste sumienie”. Kapłan, to formator SUMIENI.

Księżę prałacie Michale, nasz Kolego!

Już 40 lat pełnisz posługę kapłańską. Czujesz na sobie, co znaczy być kapłanem. Dziś dobrze wiesz, że być księdzem to wielka odpowiedzialność przed Bogiem ludźmi i własnym sumieniem.

Czy dziś łatwo jest być kapłanem? Trudno, taka może być tylko odpowiedź. Kapłan często musi iść pod prąd różnego rodzaju modom, zwyczajom, tendencjom, które starają się odciągnąć ludzi od Pana Boga czy też zniszczyć moralność chrześcijańską. Dziś kapłan musi się narazić niejednemu, aby być wiernym Jezusowi Chry-

stusowi, wiernym nauce Kościoła. Kiedy patrzymy na dzisiejszą rzeczywistość, to spostrzegamy wiele nieuczciwości, kłamstwa, kręactwa, kradzieży, nienawiści, uprzedzeń, gdzie zewsząd leje się zgorszenie, lekceważenie przykazań Bożych i kościelnych, gdzie tyle ludzi żyje tak, jakby Boga nie było! Jak przekazywać zasady świętej wiary, aby uwierzyć Panu Bogu i konsekwentnie trzymać się Jego nauki przekazywanej przez Kościół, wymodlonej na klęczkach, solidnie i wytrwale wypracowanej.

Kapłan musi niekiedy burzyć różne bożki, które odciągają od Pana Boga, którym człowiek oddaje cześć, a to nie jest łatwe ani proste, bo niektórzy są do nich przywiązani. Bywa, że one na krótki czas bywają pociągające, zadowolające, ale po jakimś czasie rodzą rozczarowanie i pustkę i trzeba ją czymś zapełnić. Dziś dla wielu osób największym marzeniem jest odpowiednio urządzenie się w życiu. Nie mówię o tych najbiedniejszych, którzy często wyjeżdżają za granicę, aby zarobić na najprostsze potrzeby życiowe, aby dzieciom kupić ubranie, żeby było czym zapłacić za prąd czy gaz. Urządzenie się, dobrobyt, komfort... Ich tabernakulum jest pieniądz, luz moralny, obojętność religijna. To jest ich świat. Cóż im pozostało z wiary, religii? Może mglista tradycja, której nie potrafią wytłumaczyć. Bywa, że człowiek urządza swoje życie według swojego planu, gdzie nie ma miejsca dla Pana Boga, gdzie w duszy pusto, ciemno, brudno. Jak mało jest konsekwencji w życiu niektórych. Wiara zobowiązuje, stawia wymagania, którym jako chrześcijanie myślący o swoim zbawieniu, musimy podołać. Wymagania stawiane są wszędzie, w każdej instytucji czy zakładzie pracy.

Kapłan wskazuje drogę do Pana Boga. Dziś bowiem łatwo jest pogubić się na drogach swojego życia. Często są to bezdroża. Odnosi się dość często do ludzi młodych.

ŚWIAT PODOBNY JEST DO WIELKIEGO DWORCA.
Przed młodym człowiekiem staje tyle możliwości,
tyle torów, peronów, pociągów,
każdy dostał bilet z miejscówką.

KIERUNEK – NIEBO.
TYLKO KTÓRĘDY?

Tak skomplikowany jest nasz rozkład jazdy.

Jak odnaleźć swoje miejsce?

Swój pociąg?

Ten właściwy tor?

Żeby nie wypaść z szyn.

Żeby nie ustać w drodze.

Żeby nie wybrać się w podróż bez Boga.

On jeden zna początek i koniec tej drogi.

Na wszystkich zakrętach czuwa zawiadowca

wszystkich dróg człowieka.

Więc mo„Kapłaństwo – to wielka tajemnica,

która ludzi zachwyca

i Boga sprowadza na ziemię!

Kapłaństwo – to moc Chrystusowego słowa,

które ośmiela się chować

w człowieka – Boże stworzenie!

Kapłaństwo – to udział w krzyżu i chwale,

choć tego nie widać wcale,

kielkuje, rośnie i dojrzewa – jak zboże!

Kapłaństwo – to morze łaski i przebaczenia,

co zmienia kamienie w serca...

Mało! – w kapłańskich dłoniach słowem

z chleba – Ciało

z wina – Krew

wieczna ofiara przed Boga tronem,

każdego dnia od nowa”.

dłę się, Panie,

o wybór szczęśliwy:

„POUCZ MNIE, PANIE, O DRODZE
TWEJ (Ps 26,11)

I SKIERUJ MNIE NA TOR WŁAŚCIWY.

Przed każdym z kapłanów stawiane są wysokie wymagania moralne i ludzkie. Tym wymaganiom niekiedy trudno jest sprostać. Kapłan jest sługą swego Mistrza, Jezusa Chrystusa, Jedyne i Najwyższego Kapłana, który odsłania tajemnice Królestwa niebieskiego. Mówi o sumieniu, o przykazaniach, którymi trzeba się kierować, aby nie wypaść z toru życia chrześcijańskiego, przestrzega przed utratą zbawienia, zachęca do miłości Boga i bliźniego. Mówi o celu ostatecznym, o pojednaniu z Bogiem, o śmierci, o przemijaniu... Jest czasem podobny do poety Schillera, który w „Triumfie zwycięzców”, pisał:

„Wszelaka ziemską potęgą
Niewiele trwalsza od mgły”¹.

Nie zawsze głosi prawdy popularne, przez jednych przyjmowane bez zastrzeżeń, przez innych kontestowane, odrzucane. Nie może schlebiać, iść z modą czasów, iść na życiową łatwinę, moralny luz, bo to nie jest droga wiedząca do Boga, do wiecznej szczęśliwości.

Czasem czuje się bezsilny wobec zła, osaczony przez niesprawiedliwą krytykę, niemocny wobec ostrza krzywdzących opinii. A czasem musi uderzyć się w piersi.

Kapłan jest człowiekiem, który z racji swojego powołania głosi nadzieję wobec jej utraty, nawalnicy zła, wobec ludzkiej niemocy. Ma także prawo oczekiwać owoców swojej pracy. Nie jest ona widoczna ot tak sobie, gołym okiem.

Księżę Michale!

Czterdzieści lat posługi kapłańskiej, to długi okres czasu. W tych tygodniach mija 40 lat od chwili, kiedy przyjąłeś święcenia kapłańskie.

Co Ci dziś Księżę Michale potrzeba?

Zdrowia, bo ono jest fundamentem naszego dobrego samopoczucia i chęci do pracy, do posługi duszpasterskiej. Ono niesie radość życia. Łaska bowiem buduje na naturze. Ciesz się owocami swojej pracy i współpracy z wiernymi. Z pewnością nie braknie Ci Bożego błogosławieństwa. Pracuj nadal wytrwale, gorliwie, wskazuj swym Parafianom drogę do Pana Boga. Posłuż się słowami życzeń wypowiedzianych przez św. Pawła swojemu umiłowanemu uczniowi, Tymoteuszowi:

„... głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz... Czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!” (2 Tm 4,2.5).

Ks. Andrzej Skiba

¹ Włodzimierz Sołowjow, Wybór pism***, wyd. „W drodze” Poznań 1988, s. 22.

Fatima – setna rocznica objawień

Św. siostra Faustyna, to także poetka, która z głębi swojego serca i umysłu wydobywa wspaniałe strofy, aby wielbić miłosierdzie Boże. Wspomina „Posłańca Bożego”, który Maryi obwieścił wielką tajemnicę, że ku zdziwieniu nieba „Bóg się stał człowiekiem”, że połączył się nie z Serafinem, ale z grzesznikiem, wszak to „nie aniołom, lecz człowiekowi miłosierdzia trzeba”. Dalej wychwala miłosierdzie Boże:

„Aby godnie wysławić miłosierdzie Pana,

Łączymy się z Matką Twą Niepokalaną,

Bo wtenczas hymn nasz miłszym Ci się stanie –

Bo Ona jest spośród aniołów i ludzi wybrana” (1746).

Modlitwa Siostry sprawia, że zostaje powstrzymana „wielka burza”, bo tak pisze: „Gdy się zbliżała wielka burza, zaczęłam odmawiać tę koroneczkę. Wtem usłyszałam głos anioła: Nie mogę się zbliżyć w burzy, gdyż jasność wychodząca z ust jej odtrąca mnie i burzę – zalił się anioł Bogu. Wtem poznałam, jak wielkiego spustoszenia miał dokonać przez tę burzę, lecz również poznałam, że miła była Bogu modlitwa ta i jak wielka jest moc tej koroneczki” (1791). To była jakaś bezsilność anioła, bo on jest tylko posłańcem Boga, to Bóg decyduje o losach świata, ale wsparty modlitwą Faustyny, Bóg oddala niebezpieczeństwo.

Dla dopełnienia i pogłębienia roli aniołów w życiu św. s. Faustyny Kowalskiej, warto sięgać po fachowe opracowania¹. Zakończeniem niech będą słowa naszej Świętej, kiedy to zwraca się do Pana Jezusa: „Chociaż przyjmujesz postać małej dzieci, ja w Tobie widzę nieśmiertelnego, nieograniczonego Pana nad pany, którego wielbią dniem i nocą duchy czyste, dla którego płoną serca Serafinów ogniem najczystszej miłości. O Chryste, o Jezu, pragnę przewyższać ich w miłości ku Tobie. Przepraszam was, duchy czyste, za śmiałość porównywania się z wami. Ja – przepaść nędzy,

otchłań nędzy, ale Ty, o Boże, który jesteś niepojętą przepaścią miłosierdzia, pochłoń mnie jako pochłania żar słoneczny jedną kroplę rosy. Miłosne spojrzenie Twoje wyrównywa wszelką przepaść. Czuję się niezmiernie szczęśliwa z wielkości Boga. Widząc wielkość Boga – to mi zupełnie wystarcza, żebym była szczęśliwa przez całą wieczność” (334). Szalone były te pragnienia s. Faustyny, ale tak żyją, tak myślą, tak czynią, tylko święci.

„Szatan jej mówi – patrz, nikt cię nie zrozumie...” (97).

Siostra Faustyna po wstąpieniu do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, miała problemy ze znalezieniem odpowiedniego kierownika duchowego. Był to dla niej poważny problem, który nie dawał jej spokoju. W tym niepokoju trwając, włącza się szatan, który dręczy ją wielkimi pokusami. Wyznaje: „Dusza kuszona [jest] niewiarą, co do prawd objawionych, do nieszczerości wobec spowiednika. Szatan jej mówi – patrz, nikt cię nie zrozumie, po co mówić o tym wszystkim?” Tak odmalowuje stan swej duszy: „Brzmiał w jej uszach słowa, których ona się przeraża i zdaje się jej, że je wymawia przeciw Bogu. Widzi to, czego by widzieć nie chciała. Słyszysz to, czego słyszeć nie chce, a jest to straszne w takich chwilach nie mieć doświadczonego spowiednika. Sama dźwiga całe brzemie; jednak, o ile jest to w jej mocy, powinna się starać o światłego spowiednika, bo może złać się pod tym ciężarem, i to często jest nad przepaścią” (97). Tu pisze o swojej duszy, jakby dusza przemawiała dopraszając się o właściwe kierownictwo duchowe. Z takiej formy bezosobowej przejdzie na formę osobową, własną.

Szatan, a właściwie szatani, nie dają jej spokoju, starają się ją okrzyć, napaść, ukazując się w różnych postaciach: „Po skończonej adoracji, w połowie drogi do celi obstało mnie mnóstwo psów czarnych, wielkich, skacząc i wyjąc, chcąc mnie poszarpać w kawałki. Spozstrzegłam, że nie są to psy, ale szatani. Jeden z nich przemówił ze złością: Za to, żeś nam ode-

brała tej nocy tyle dusz, to my cię poszarpiemy w kawałki. – Odpowiedziałam, że jeżeli taka jest wola Boga najmiłosierniejszego, to szarpacie mnie w kawałki, bo na to słusznie zasłużyłam, bo jestem najnędzniejsza z grzeszników, a Bóg jest zawsze święty, sprawiedliwy i nieskończenie miłosierny. – Na te słowa odpowiedzieli wszyscy razem szatani: Uciekajmy, bo nie jest sama, ale jest z nią Wszechmocny. – I znikły jako pył, jako szum z drogi, a ja spokojnie, kończąc *Te Deum*, szłam do celi, rozważając nieskończone i niezgłębione miłosierdzie Boże” (320).

W chwili zagrożenia życia Faustyny, po przyjęciu sakramentów świętych, zaatakowali ją szatani, czarne postacie, bo modliła się o nawrócenie grzeszników, co wprawiło szatanów we wściekłość. Pisze nasza Święta: „Nagle cęla moja została napełniona czarnymi postaciami, pełnymi złości i nienawiści ku mnie. Jedna z nich powiedziała: Przeklęta ty i Ten, który w tobie jest, bo już w piekle męczyc nas zaczynasz. – Jak tylko wymówiłam: A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami – natychmiast postacie te znikły z szumem” (323).

Szatan w przeżyciach, doznaniach św. Siostry, okrutnie lęka się modlitwy za grzeszników i głoszenia prawdy o Bożym miłosierdziu. Sam Pan Jezus ujmuje się za Faustyną i tymi wszystkimi, którzy będą głosić prawdę o Bożym miłosierdziu: „szczególnie tobie i wszystkim, którzy głosić będą o tym wielkim miłosierdziu moim. Ja sam bronić ich będę w godzinie śmierci, jako swej chwały, i chociażby grzechy dusz czarne były jak noc, kiedy grzesznik zwraca się do miłosierdzia mojego, oddaje mi największą chwałę i jest zaszczytem Meki mojej. Kiedy dusza wysławia moją dobroć, wtenczas szatan drży przed nią i ucieka na samo dno piekła” (378).

Szatan potrafi być złośliwy i nie przebiera w środkach, aby tę złość okazać. Modlitwa o miłosierdzie Boże wprawia go w ściekłość, jak mówi św. Faustyna: „Kiedy trwałam skupieniu, szatan wziął jedną doniczkę kwiatów i ze złością rzucił na ziemię z całej siły.

Widziałam całą jego zaciętość i ządzość”. Nawet wtedy, kiedy się położyła, aby odpocząć po całym wyczerpującym dniu, to „około godziny jedenastej szatan szarpnął moim łóżkiem. Zbudziłam się natychmiast i spokojnie zaczęłam się modlić do swego Anioła Stróża. Wtem ujrzałam dusze czyścicowe pokutujące; postać ich była jako cień, a pomiędzy nimi widziałam wiele szatanów; jeden starał się mnie dokuczyć, rzucał się w postaci kota na moje łóżko i na stopy, a był tak ciężki, jakoby parę pudów”.

Jak zachowywała się Święta podczas tych diabelskich ataków? Píše: „Modliłam się cały ten czas na różańcu; nad ranem ustąpiły owe postacie i mogłam zasnąć. Rano, kiedy przyszedłam do kaplicy, usłyszałam głos w duszy: *Jesteś złączona ze mną i nie lękaj się niczego, ale wiedz o tym, dziecię moje, że szatan cię nienawidzi; chociaż on każdej duszy nienawidzi, ale szczególnie nienawiścią pała do ciebie, dlatego że wiele dusz wyrwałś spod jego panowania*” (412).

W Wilnie, w Ostrej Bramie, słuchała kazania. Wyznaje: „Kiedy się skończyło kazanie, nie czekałam na zakończenie nabożeństwa, bo mi się śpieszyło do domu. Kiedy uszłam parę kroków, zastąpiło mi drogę całe mnóstwo szatanów, którzy mi grozili strasznymi mękami, i dały się słyszeć głosy: Odebrała nam wszystko, cośmy przez tyle lat pracowali. Kiedy się ich zapytałam: Skąd was takie mnóstwo? – Odpowiedziały mi te złośliwe postacie: Z serc ludzkich, nie męcz nas” (418). Faustyna ma zdolność czytania ludzkich sumień i potrafi powiedzieć nawet przykrą prawdę wobec osób, które uchodziły za nienagannie postępujące: „Bogu samemu należy się chwala, idź precz, szatanie! I w jednej chwili dusza ta wpadła w otchłań straszliwą, niepojętą, [nie] do opisaną; i rzekłam do tej nędznej duszy, że powiem o tym całemu Kościołowi” (520).

Modlitwa s. Faustyny szatanom sprawiała ból. Wołali do niej: „Nie męcz nas. – Kiedy się spojrzałam i zobaczyłam wiele brzydkich potworów; kiedy uczyniłam myślą znak krzyża, przysły wszystkie natychmiast. Jak strasznie brzydki jest szatan; biedne dusze potępionych, że muszą żyć w jego towarzystwie, sam widok jego jest wstrętniejszy niż cała męka w piekle” (540).

„Mnóstwo duchów ciemności” widzi przy konaniu jednej ze współsióstr. Wtedy wzięła kropidło i poświęciła je, tak że zaraz zniknęły (601).

Było, że w Wielką Środę i w Wielki Czwartek, przeżywała poważne niepokoję sumienia, przeżywała nawet „rodzaj konania”. Stan swego ducha oddaje w słowach: „Szatan zaczął szydzić ze mnie: Widzisz, już teraz nie będziesz się starała o dusze, patrz, jaką masz zapłatę, nikt ci nie będzie wierzył, że tego żąda Jezus, patrz, jak cierpisz teraz, a co jeszcze cierpieć będziesz, przecież już cie teraz zwolnił spowiednik z tego wszystkiego” (644). Były to wątpliwości Faustyny odnośnie jej pobytu w tym zgromadzeniu zakonnym. Bywało, że spowiednicy mieli wątpliwości co do autentycznych doznań i przeżyć duchowych Siostry, wskazując, że czasem może to być złudzenie, albo „jakiś podszept szatański” (646). Faustyna bardzo to przeżywała, doznając wielkiego bólu. W swojej duchowości stara się być jak najwierniejszą w pełnieniu woli Bożej. Jeżeli dusza się zaniedbuje, to zasługuje na to, „żeby ją Bóg opuścił zupełnie; jest podobna do Lucyfera, który miał wielkie światło, a nie pełnił woli Bożej. Dziwny spokój wstąpił w duszę moją, kiedy rozważyłam, że pomimo wielkich trudności zawsze szłam wiernie za poznaną wolą Bożą” (666) – daje świadectwo swojej wierności graniczącej z heroizmem.

Napaści szatana na Faustynę były jawne, o czym mówi z wielką szczerością: „11 października. Dziś wieczorem, kiedy pisałam o tym wielkim miłosierdziu Bożym i o wielkim pożytku dla dusz, wpadł do celi szatan z wielką złością i furią, chwycił parawan i zaczął go kruszyć i łamać. W pierwszej chwili trochę się zlekłam, ale zaraz uczyniłam krzyżykiem znak krzyża św., natychmiast bestia się uspokoiła i znikła. Dziś nie widziałam tej potwornej postaci, ale tylko złość jego, straszna jest złość szatana; jednak ten parawan nie był pokruszony ani połamany; z całym spokojem pisałam dalej. Wiem dobrze, że bez woli Bożej nędznik ten nie dotknie się mnie, ale do czego się bierze? Jawnie zaczyna napadać na mnie, i to z taką złością i nienawiścią, ale ani na chwilę nie łączy mi spokoju, a ta równowaga moja doprowadza go do wściekłości” (713). Szatan najbardziej „nienawidzi miłosierdzia, jest to

dla niego największą męką” (764). Tę opinię powtórzy przy innej okazji, kiedy staczała „walkę z duchami ciemności” (812). Szatan wszystko robił, aby odciągnąć Faustynę od modlitwy o miłosierdzie. Píše: „8 I. [W] piątek rano, kiedy szłam do kaplicy na mszę św., nagle na chodniku ujrzałam wielki krzak jałowca, a w nim straszego kota, który patrząc złośliwie na mnie, przeszkadzał mi przejść do kaplicy. Jedno westchnienie imienia Jezus rozproszyło to wszystko” (873). Kiedy wahała się co do zmiany kierownika duchowego, doszła do wniosku, że nie powinna, bo „szatan tylko tego chce, aby dusza dążąca do świętości sama sobą kierowała, a wtenczas nie ma mowy, aby do niej doszła” (938). Zda je sobie sprawę z tego, że „szatan może się okrywać nawet płaszczem pokory, ale płaszcz posłuszeństwa nie umie na siebie naciągnąć” (939). Szatan żeruje wśród dusz próżniących, leniwych i próżnych, choć jego poszukiwania tym razem okazały się daremne (por. 1127). Szatan ośmiela się czynić nawet pewnego rodzaju wyznania: „Wyznał mi szatan, że jestem przedmiotem jego nienawiści. Powiedział, że: Tysiąc dusz mniej mi robi szkody aniżeli ty, kiedy mówisz o miłosierdziu wielkim Wszzechmocnego. (...) Poznałam, jak bardzo szatan nienawidzi miłosierdzia Bożego, nie chce uznać, że Bóg jest dobry” (1167). Bywa, że s. Faustyna szatana nazywa wrogiem duszy, z którym prowadzi „nieustanny bój” (1287). Szatan potrafi krzyczeć, okazywać swoje niezadowolenie: „W tej chwili, kiedy piszę te słowa, usłyszałam krzyk szatana: Wszystko pisze, wszystko pisze, a przez to tyle my tracimy, nie pisz o dobroci Boga, On sprawiedliwy. – Zawył z wściekłości i znikł” (1338). Szatan nienawidzi także kapłanów, którzy prowadzą wiernych po drogach świętości. Jednocześnie podkreśla, że „szatan, gdzie sam nie może szkodzić, to posługuje się ludźmi” (1384). Szatan jest tym, który potrafi zniechęcać do wysiłku, do trudu, do tego co Boże. Potrafi podsuwać takie myśli, które odciągają od Pana Boga: „Wtem usłyszałam szatana, który mówił do mnie: Wcale nie myśl o dziele. Bóg nie jest tak miłosiernym, jak o Nim mówisz. Nie módl się za grzeszników, bo oni i tak będą potępieni, a przez to dzieło miłosierdzia sama się narażasz na potępie-



nie. Nie mów nigdy o tym miłosierdziu Bożym ze spowiednikiem, a szczególnie nie mów z ks. Sopoćką i ojcem Andraszem. – Tu głos przemienia się w postać Anioła Stróża. W tym momencie odpowiedziałam: Wiem, kto jesteś – ojciec kłamstwa. Uczyniłam znak krzyża świętego, a znikł ów anioł z wielkim łoskotem i złością” (1405). Zły duch nie może znieść modlitwy za grzeszników: „Poznałam, że cierpienie i modlitwa moja krępowały szatana i wiele dusz wyrwałam z jego szponów” (1464 n).

Szatan to mistrz siania zamętu i zniechęcenia, ojciec kłamstwa: „Zniechęcenie mi przyszło do wszystkiego. Wtem słyszę głos szatana: Patrz, jak to wszystko sprzeczne, co ci Jezus daje: każe ci zakładać klasztor, a daje ci chorobę; każe ci starać się o to święto Miłosierdzia, a przecież takiego święta wcale świat nie chce. Po co się modlisz o to święto? To święto jest tak niestosowne. – Dusza moja milczy i modli się aktem woli, nie wchodząc w rozmowę z duchem ciemności. Jednak ogarnęło mnie tak dziwne zniechęcenie do życia, że robiłam wielki wysi-

łek woli, aby się zgodzić [z] życiem... I słyszę znowu słowa kusiciela: Proś o śmierć dla siebie jutro po Komunii św. Pan Bóg cię wysłucha, bo przecież tyle razy cię wysłuchał i dał ci to, o co Go prosiłaś. Milczę i modlę się aktem woli, a raczej poddaję się Bogu, prosząc Go wewnątrz, aby mnie nie opuszczał w tej chwili. Już jest godzina jedenasta wieczór, wszystkie siostry już śpią w celach, jedna moja dusza walczy, i to z wielkim wysiłkiem. Kusiciel mówi mi dalej: Po co cię obchodzą inne dusze? Ty powinnaś się tylko za siebie modlić. Grzesznicy, oni się nawrócą bez twoich modlitw. Widzę, że bardzo cierpisz w tej chwili, ja ci dam jedną radę, od której zależy będzie twoje szczęście: nigdy nie mów o miłosierdziu Bożym, a szczególnie nie zachęcaj grzeszników do ufności w miłosierdzie Boże, bo im się należy sprawiedliwa kara. Druga rzecz najważniejsza: to nie mów o tym, co się dzieje w duszy twojej, spowiednikom, a szczególnie z tym ojcem nadzwyczajnym i z tym księdzem w Wilnie. Ja ich znam, kto oni są, więc chcę cię ostrzec przed nimi. Patrz, aby być dobrą za-

konnicą, wystarczy żyć tak jak wszystkie, po co się narażać na tyle trudności” (1497). Faustyna trwała przy Bogu mimo wysiłków kusiciela, który w końcu musiał ustąpić (por. 1498).

Zawsze znajduje oparcie i uznanie u Pana Boga: „W tej chwili ujrzałam Jezusa, który mi powiedział: **Jestem zadowolony z tego, co czynisz, i nadal bądź spokojna, jeżeli robić będziesz zawsze to wszystko, co jest w twojej mocy w całym twym dziele miłosierdzia. Szczerłość twa wobec spowiednika niech będzie jak największa. Dlatego nic nie zyskał szatan z kuszenia ciebie, żeś nie weszła z nim w rozmowę. Czyni to nadal. Wielką mi dziś oddałaś chwałę, walcząc tak wiernie. Niech cię utrwali i utwierdzi serce twoje w tym, że ja zawsze jestem z tobą, choć mnie w chwili walki nie czujesz**” (1499). Z tego wyznania można wysnuć istotny wniosek: z szatanem nie wolno wchodzić w jakiegokolwiek układy, jakiegokolwiek pertraktacje.

*Zebrał i opracował
ks. Andrzej Skiba*

Bruksela – uroki stolicy

W poniedziałek 15 sierpnia, który był ostatnim dniem pobytu w Belgii, postanowiliśmy po Mszy św. wyruszyć do Brukseli. Troszkę mnie przerażał ogrom stołecznego miasta oraz niedawne zamachy, ale zachęcony przez kolegę, postanowiłem udać się do centrum miejskiego molocha moim skromnym Peugeotem. Na szczęście nawigacja GPS doprowadziła nas na parking położony bardzo blisko słynnego Grand Place, czyli głównego rynku. Po zaparkowaniu w podziemiach i zapłaceniu odpowiedniej ceny, mogliśmy pieszo zrealizować założony program zwiedzania.

Zanim podam opis wrażeń ze stolicy najpierw trochę historii. Pierwsza wzmianka o Brukseli pochodzi z 966 roku (zbieżność z datą powstania Państwa Mieszka I) i mówi o budowie kościółka w miejscu zwanym „Brouc” i „Sala” (w języku frankońskim „moczary” i „dom”). W 979 roku Karol, książę Lotaryngii, wznosił w tym miejscu fort i przeniósł tu swoją siedzibę z Cambrai. W XIII wieku, gdy rozwinął się już handel i rzemiosło, przejęli nad Brukselą władzę książęta brabanccy. W tym czasie rozpoczęła się też budowa pięknego Grand Place. Bogaci mieszkańcy wzniesli tam pierwsze domy, a w XIV wieku położono bruk, który służy aż do dziś. Na początku XV wieku kontrolę nad Brukselą przejęli Burgundowie. Król Burgundii Filip Dobry nakazał wybudować piękny ratusz w stylu brabanckiego gotyku – Hotel de Ville (1444 r.).

Na początku XVI wieku władzę nad Brukselą przejęli monarchowie z rodziny Habsburgów, którzy odziedziczyli wiele terenów w Europie, w tym dużą część Francji i Hiszpanii. Karol V, król Hiszpanii, zapisał się dobrze w dziejach Brukseli; m. in. wybudował La Mason du Roi (Dom Króla), stojący naprzeciw ratusza cud architektury. Nastąpił tzw. „Złoty wiek Brukseli”, działali tu wybitni architekci, pracownię miał Peter Breughel, mieszkał jakiś czas Erazm z Rotterdamu. W 1555 roku cesarz abdykował, a gdy na tron wstąpił Filip II, zakończył się złoty wiek i nastąpił religijny terror. Trwała walka pomiędzy różnymi ugrupowaniami, z których część była zwolennikami



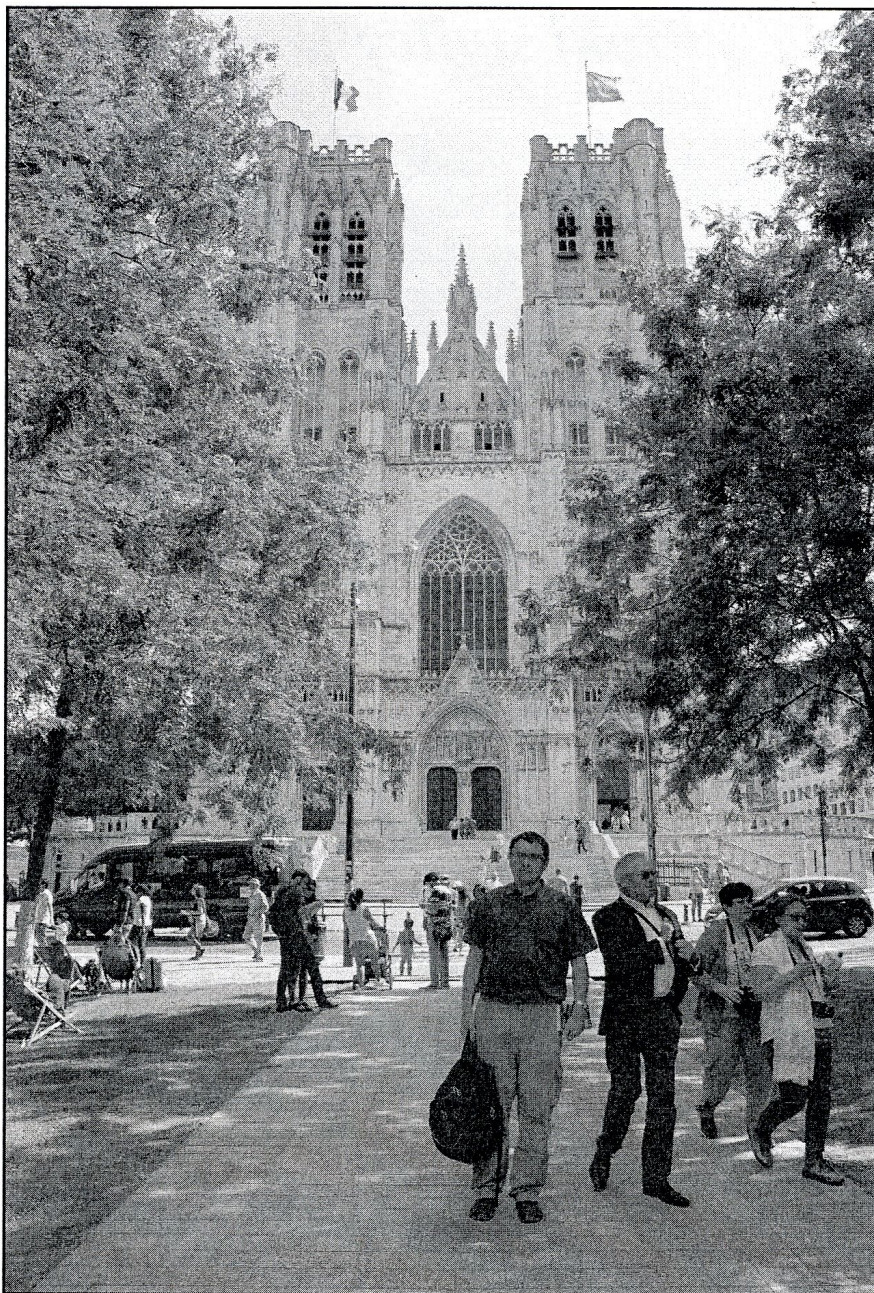
Grand Place z przepięknym ratuszem



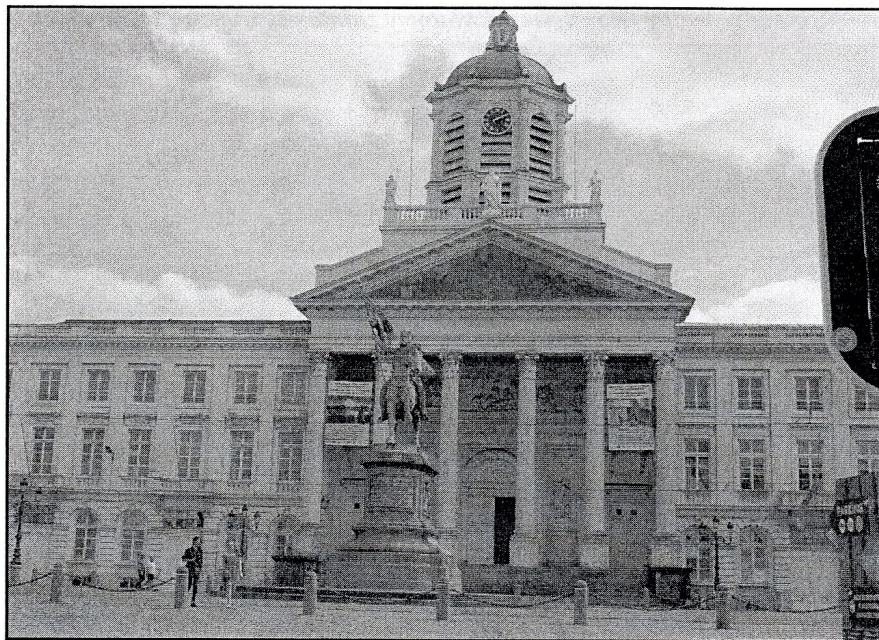
dywan kwiatowy zajmował większą część placu



najpiękniejszy budynek przeciwnej strony Grand Place – Mason du Roi – Dom Króla



aleja prowadząca do katedry pw. św. Michała i św. Guduli



Pałac Królewski – Palais Royal

reformacji i kalwinizmu, a inni optowali za katolicyzmem. Wojska hiszpańskie, które wkroczyły do miasta i zarazem realizowały rozkazy cesarza Filipa II, rozprawiły się krwawo z przeciwnikami, przywódcami antyhabsburskiej rewolty. W 1568 r. ścięto hrabiego Egmonta i admirała Hoorna, którzy stali się symbolem walki o wolność.

Mimo tych walk i zawieruchy miasto nadal rozwijało się, przekopano w 1561 roku 32 kilometrowy kanał Wilbroeck umożliwiającą żeglugę do portu morskiego w Antwerpii. Rozwijało się tkactwo, a brukselskie arrasy zamówione przez króla Zygmunta Augusta w latach 1550 – 1560, do dziś zdobią komnaty Wawelu.

Pod koniec XVII wieku miasto przeżyło wielkie oblężenie przez armię francuską i zniszczona została duża część zabudowań centrum. Mimo to Brukselczycy byli niepokorni, a symbolem tego, jak mówi legenda, był chłopczyk, który mimo huku armat ostentacyjnie wszedł na mury i wysikał się w kierunku francuskich dział. Postać została uwieczniona na pomniku, który stał się symbolem Brukseli (Manneken Pis – Sikający chłopiec). Po długich walkach miasto przeszło znów pod panowanie Habsburgów, a po klęsce Napoleona pod Waterloo, Bruksela została, obok Hagi, jedną z dwóch stolic Królestwa Zjednoczonych Niderlandów. W 1830 roku, po powstaniu przeciw Holendrom, utworzono niezależne państwo Belgów ze stolicą w Brukseli. W XIX wieku miasto stało się nowoczesną metropolią. W 1835 roku otworzono tu pierwszą w Europie linię kolejową pomiędzy Brukselą a Mechelen. Chronili się tu też niepokorni artyści i myśliciele w tym Badeulair, Wolter, Hugo, Byron, Engels, Marks (niezbyt długo, bo go wysiedlono za wywrotowe poglądy) i Polak Joachim Lelewel.

XX wiek to działalność Victora Horta, twórcy stylu „art nouveau” (inaczej zwanego secesją), wystawa Expo 1958 i nadany niedawno tytuł stolicy Europy. Pamiątką po Expo jest ogromna budowla Atomium, którą polecał nam ksiądz z Belgii, ale nie podjąłem wyprawy w jej kierunku.

Jak zwiedzić Brukselę w kilka godzin? Ułożyłem taki plan – najpierw Grand Place i budowle wokół niego, potem katedra św. Michała i św. Guduli, następnie positek, Muzeum Sztuki

w dzielnicy Górnego Miasta (niestety nieudana próba), spacer po mieście i kościołach. Jak to w życiu bywa część planów zrealizować się udało, a część niestety nie.

Grand Place to serce Brukseli. Nie wiedzieliśmy, że właśnie tym dniu, 15 sierpnia, otwiera się wspaniała i spektakularna wystawa kwiatowych dywanów. Ma to miejsce, co dwa lata od 1976 roku. Gdy dotarliśmy na plac okazało się, że ciężko się przepchnąć przez zwiedzających tę kwiatową mozaikę. Udało się nam zrobić kilka zdjęć, gdzie przez tłumy Policji (mocna ochrona) i widzów o wszystkich kolorach skóry, przebija wspaniała florystyczna kompozycja.

Cdn.

Ks. Tomasz Grzywna



widok ze schodów wiodących do Górnego Miasta



kościół pw. Św. Katarzyny



Maneken Pis – symbol Brukseli

Historia Godzinek

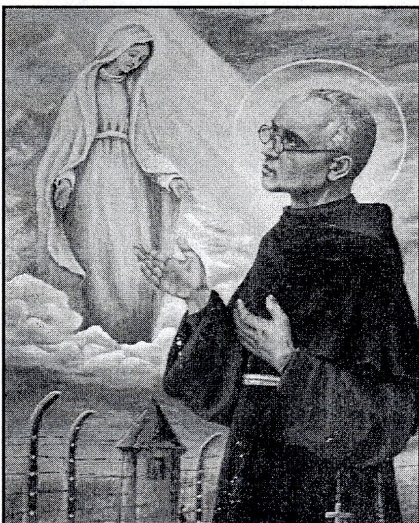
o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny

Początki tego nabożeństwa maryjnego, znanego większości katolików w Polsce już od pięciuset lat, sięgają czasów zakonów rycerskich, kiedy to wśród sporów teologicznych zwyciężała prawda o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Powstały one prawdopodobnie w Hiszpanii. Forma tego nabożeństwa wytworzyła się z oficjum brewiarzowego o Niepokalanym Poczęciu, a następnie szybko się rozprzestrzeniły w całym zachodnim Kościele. Pierwszy polski przekład oficjum w postaci „Godzinek” (nazwa wzięta od godzin brewiarzowych-pór odmawiania poszczególnych części) wyszedł w druku w roku 1482 w „Modlitewniku”, w którym zawarte są pieśni autorstwa bł. Władysława z Gielniowa, stąd też temu Błogosławionemu przypisuje się autorstwo Godzinek. Z całą pewnością ten wielki czciciel Maryi przyczynił się do rozszerzenia tego nabożeństwa. Obecny polski tekst Godzinek został, być może, ułożony przez znanego tłumacza Pisma św., ks. Jakuba Wujka SI, stąd też wszystkie urywki biblijne są podane z jego właśnie przekładu. Trudno ustalić dokładny czas powstania tego nabożeństwa. Wiadomo tylko, że franciszkanin z Werony w Italii, ojciec Leonard de Nogarolis, jest autorem oficjum brewiarzowego na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, zaczynającego się od słów „Sicut lilium” (Jak lilia). Papież Sykstus IV, również z zakonu franciszkańskiego, zatwierdził ten tekst 28 lutego 1476 r., obdarzając specjal-

nymi odpustami jego odmawianie. Wiele tytułów Maryi, Jej starotestamentowych wzorów i jakby zapowiedzi, pochodzi z księgi Pieśni nad pieśniami, w której przedstawiona jest najgłębsza i najwznioślejsza miłość oblubieńcza, która w bezpośrednim brzmieniu tekstu mówi o dwojgu ludziach – oblubieńcach, bohaterach tej księgi; w głębszym znaczeniu tej natchnionej księgi zawiera się obrazowy opis miłości Boga do narodu wybranego – Izraela, którym dziś jest Kościół katolicki. Oblubienicą jest więc Mistyczne Ciało, każdy członek tego Ciała, a w szczególności sposób Matka wszystkich członków Mistycznego Ciała, Najświętsza Maryja Panna. Godzinki, małe oficjum ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny są perłą katolickiej mariologii, a także czymś na wzór rozwiniętej litanii do Matki Bożej. W Jutrznii, co wydaje się bardzo logiczne ze względu na porę dnia, tj. rano, nazywamy Maryję Gwiazdą porankową, zaś wiele polskich pieśni nazywa ją Jutrzemką (co to samo oznacza), gdyż Ona, jak jutrzemka, która świeci zanim wszędzie słońce, zaistniała przedtem, zanim wydała na świat Słońce Sprawiedliwości. „Ogromna czartu jesteś, w szyku obóz silny” - śpiewamy w Prymie. Jest to echo słów Pieśni nad Pieśniami: „Któraż to jest, która idzie jak zorza powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce, ogromna jak wojska uszykowane porządnie?” (PnP 6,9). Mówiąc teraz o Matce Bożej unika się tych słów prawdy, że jest Ona potęgą w walce ze złym duchem. Powinniśmy Bogu dziękować, że mimo nowych metod duszpasterskich, mimo rozprzestrzeniania się nowych heretyckich ruchów, śpiewa się jeszcze Godzinki w drodze na Jasną Górę i podczas pielgrzymowania. Oto w Sekście śpiewamy: „Brama na wschód wystawiona” - Maryja jest Bramą, przez którą nawiedził nas Wschód z wysokości (Łk 1,78), przez którą weszło Słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus. „Judyt wojująca”, będąc pogromicielką szatana, jak ta żydowska wdowa, która ucięła głowę Holofernesowi, przyniosła wybawienie już nie tylko jednemu

narodowi, ale całemu światu. Przez Jej fiat pokonany został odwieczny wróg ludzkości – piekielny Holofernes, czyhający na nasze zbawienie. Dalej: Rachel, żona Jakuba, dzięki szczególnemu działaniu Bożemu porodziła Józefa, „ożywiela Egiptu” (faraon zmienił Józefowi imię, które w języku Egipskim znaczyło „Zbawiciel świata” (Rdz 41,44), co w zamierzeniach Bożej Opatrzności miało wskazywać na zapowiedź przyjścia prawdziwego Zbawiciela świata). Maryja dzięki wyjątkowej łasce dała światu „Sprawcę życia” (Dz 3,15). Bez Maryi, bez Jej szczególnej roli w Bożym dziele zbawienia, niemożliwym byłoby takie zrodzenie Zbawiciela, bez Jej doskonałego posłuszeństwa woli Bożej, Jezus Chrystus nie mógłby z taką miłością być przyjęty do łona, narodzony, wykarmiony i wychowany. I jak tu nie mówić o szczególnej w swym rodzaju roli Współodkupicielki? Maryja, która między grzesznikami „jak lilia między cierniem kruszy łeb smokowi”, nie inną zbroją, jak tylko głęboką pokorą. Wyraża to najlepiej Jej obraz z Cudownego Medalika: Niepokalana Dziewica depce łeb piekielnego gada. Komplementa jest wieńcem, jakim splatamy „Pani łaskowości”, uznając ją, Wniebowziętą, godną stać „po prawej ręce Króla w złotogłowie”. O Rodzicielko łaski, o Wszechpośredniczkę łask wszelkich, przez Twoje wstawienictwo mamy nadzieję oglądać „Boga na górnym Syjonie”. Śpiewanie Godzinek przed Mszą św. stało się dobrym zwyczajem w naszych kościołach i kaplicach. Zwyczaj ten, w naszej Ojczyźnie uświęcony wielowiekową tradycją, należy kultywować, aby podtrzymać w sobie żywą wiarę katolicką. Dziękujemy Panu za ten „Cud żywy nad podziwy”, którą wśród wielu Polaków czcili w szczególny sposób wdzięczną pieśnią także św. Kazimierz Królewicz, król Zygmunt III, królowa Bona, św. Maksymilian i św. Jan Paweł II. Śpiewanie Godzinek, na stałe wpisane jest również w dzienny program Radia Maryja.

*Źródło: ks. Tronina A.
„Zawitaj Pani Świata”
Halina Martowicz*



Zmarli kapłani pochodzący z Sanoka

Śp. Ks. Jan Syrylak

27.06 zmarł mieszkający w Krzemienicy ks. **Jan Syrylak**.

Ekspozycja odbyła się w czwartek, 29 czerwca 2017 o godz. 16.00 w Parafii pw. MB Pocieszenia w Krzemienicy. **POGRZEB miał miejsce w piątek, 30 czerwca 2017, o godz. 13.00** w Parafii pw. MB Pocieszenia w **Krzemienicy**. Po Mszy świętej pogrzebowej nastąpi pochówek na miejscowym cmentarzu.

Śp. ks. Jan Syrylak urodził 23 czerwca 1951 r. w Sanoku. Święcenia kapłańskie przyjął 5 czerwca 1977 r. w Przemyślu. Pracował jako wikariusz w Lutczy, Krośnie – Polance, Mirocinie, Wala-wie i Nizinach oraz w Bezmiechowej. W latach 1989-1998 był proboszczem w Mirocinie. W latach 2007-2014 pracował w diecezji świdnickiej. Od 2014 r. rezydował w Krzemienicy.



Śp. Ks. Józef Żółtek

W środę, 28.06.2017 r. zmarł śp. ks. **kanonik Józef Żółtek**, długoletni penitencjarz w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Cmolasie. Ekspozycja odbyła się w czwartek, 29 czerwca, o godz. 15.00 w Cmolasie. Pogrzeb miał miejsce w piątek, 30 czerwca, o godz. 15.00 również w Cmolasie.

Ks. Józef Żółtek, urodził się 23.03.1937 r. w Sanoku, jako syn Franciszka i Ludwiki Olech. Maturę zdał w 1954 r. w LO w Sanoku, studia odbył w latach 1954-1960 w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Franciszka Bardy 12.06.1960 r. w Przemyślu.

Pracował jako wikariusz w parafiach: Radomyśl, Chmielnik, Kalników, Nozdrzec, Skalnik, Brzostek, Grodzisko Dolne, Kuńkowce, Nowy Żmi-gród. Pracował jako proboszcz w parafiach: Bóbrka 1971 -1986, Żamowa 1986 – 1993, Ostrowy Tuszowskie 1993 – 1998. Następnie od 05.08.1998 r. pracował w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Cmolasie jako penitencjarz. Od 23.08.2015 r. mieszkał w Domu Księży Seniorów w Rzeszowie.

Opracowano na podstawie stron internetowych diecezji przemyskiej i rzeszowskiej



Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie!

Zmarł śp. Ks. Kanonik Józef Żółtek, Sanoczanin, emerytowany Penitencjarz w Cmolasie

Z wielkim żalem dowiedzieliśmy się, że w środę 28.06.2017 r. zmarł śp. Ks. Kanonik Józef Żółtek, długoletni penitencjarz w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Cmolasie, diecezja rzeszowska.

Ks. Józef Żółtek urodził się w Sanoku 23.03.1937 r. jako syn Franciszka i Ludwika. Maturę zdał w 1954 r. w LO w Sanoku. Studia odbył w latach 1954-1960 w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Franciszka Bardy w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu.

Pracował jako wikariusz w parafiach: Radomyśl, Chmielnik, Kalników, Nozdrzec, Skalnik, Brzostek, Grodzisko Dolne, Kuńkowce, Nowy Żmigród oraz jako proboszcz w parafiach Bóbrka, Żarnowa, Ostrowy Tuszowskie oraz w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Cmolasie jako penitencjarz. Od 23.08.2015 r. mieszkał w Domu Księży Seniorów w Rzeszowie. Ks. Józef, którego pamiętamy z lat szkolnych, był wspianym kolegą, pogodnym, uczynnym. W pracy duszpasterskiej był dobrym organizatorem, potrafił zjednywać młodzież, wykorzystując

ich zainteresowania sportem, muzyką czy też pracami plastycznymi.

Miał pełne ręce roboty, ale też i wielu chętnych do pomocy i to nie tylko wśród młodzieży, ale i osób starszych. Przy swojej aktywności i popularności był zawsze skromny – wszystko czynił na chwałę Pana. Był powszechnie szanowany i lubiany, o czym świadczą wspomnienia parafian i licznych przyjaciół.

Parę miesięcy temu wspomniał w rozmowie telefonicznej, że chciałby wrócić do swojego starego Sanoka, bo przecież ukochał te piękne okolice, w których spędzał chłopięce lata mieszkając przy ulicy Krzywej 5. Niestety nie zdążył nawet na spotkanie z kolegami na wiosnę br., bo stan zdrowia na to nie pozwalał, ale pozostał w pamięci kolegów i licznych przyjaciół, bo jak pisze Stanisława Fleszarowa-Muskat: „Czas omija miejsca, które wspominamy.”

Śpij kolego ks. Józku spokojnie w ziemi, którą ukochałeś a nasza pamięć i towarzysząca jej modlitwa umocni w nas nadzieję, że Pan przyjmie Cię z miłością.

Jerzy Krawczyk



Intencje w tygodniu 10. do 16.07.2017 r.

Poniedziałek – 10.07

6.30 + Lubosława i Czesław Czajka (greg.)
7.00 + Andrzej Fornal int. od rodziny Siroń, Kurek, Niemczyk
7.30 + Maria, Tadeusz, Michalina, Walenty
18.00 + Antoni, Katarzyna, Stefania Korzeń

Wtorek – 11.07

6.30 + Lubosława i Czesław Czajka (greg.)
7.00 + Anna Caryk int. od Dyrekcji i Pracowników PUP w Sanoku
7.30 + Andrzej Fornal int. od rodziny Myszka
18.00 + Ludwika (f), Waleria, Andrzej, Józef

Środa – 12.07

6.30 + Lubosława i Czesław Czajka (greg.)
7.00 + Józefa (f), Jan, Zdzisław Rachwalscy
7.30 + Józef, Aniela, Zygmunt
18.00 + Marianna i Mieczysław Kucharscy

Czwartek – 13.07

6.30 + Lubosława i Czesław Czajka (greg.)
7.00 + Adam Tylka 10 r. śm. oraz Wanda i Bazyli
7.30 + Adam 10 r. śm.; + Wanda i Bazyli
18.00 o bł. Boże dla ks. Szczepana Wiśniewskiego int. od Rodziny Radia Maryja

Piątek – 14.07

6.30 + Lubosława i Czesław Czajka (greg.)
7.00 + Stanisław Nabywaniec
7.30 + Leon Wojciechowski
18.00 + Waclaw Kozerski 3 r. śm.

Sobota – 15.07

6.30 + Lubosława i Czesław Czajka (greg.)
7.00 dziękczynno – błagalna w intencji Anny i Kamili w rocznicę urodzin
7.30 + Antoni i Katarzyna z okazji 120 rocznicy urodzin oraz + Marian i Stefania
18.00 + Janina Gładysz oraz + Franciszek Zajac

Niedziela – 16.07

6.30 za parafian
8.00 + Lubosława i Czesław Czajka (greg.)
9.30 + Maria 26 r. śm.
11.00 + Jan Dubiel 4 r. śm.: + Maria, Franciszek, Teresa, Tadeusz
12.30 + Jan Dąbrowski 2 r. śm.
18.00 + Janina, August i ++ z rodziny
20.00 + Zofia i Jerzy Lubawy
Stróże:
Płowce: + Władysława (f), Michał, Maria

14 Niedziela zwykła – 09.07.2017.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś gościmy kapłana ze Zgromadzenia Księży Saletynów, którego serdecznie witamy i zapraszamy do zaprezentowania nam swoich wydawnictw. Za tydzień, 16 lipca, gościć będziemy ks. Jakuba Kruczka, moderatora Bractwa Ratowania Duszy od Potępienia Wiecznego. Już dziś podajemy zasady tego Bractwa.

2. Przypominamy, że w czasie wakacji Msze święte popołudniowe odprawiamy o godzinie 18.00 i 20.00. W czasie wakacji, poza pierwszą niedzielą miesiąca, kiedy jest zmiana tajemnic różańcowych, nie będzie innych nabożeństw. Powrócimy do nich po wakacjach.

3. Dziś w ramach Sanockie Święto Kultury Karpat Wschodnich Karpaty – Góry Kultury, w naszym kościele o godzinie 11.00, zostanie odprawiona Msza święta z udziałem grup regionalnych.

4. We wtorek przypada święto św. Benedykta, Patrona Europy. Dla nas jest to zachęta do tego, abyśmy wszędzie, gdziekolwiek jesteśmy, dawali świadectwo swojej wiary. Wiemy z jakimi problemami boryka się dziś Europa. Nie zdało egzaminu kładzenie nacisku na poprawność polityczną, wielokulturowość, a tym samym odcinanie się od korzeni judeochrześcijańskich. To chrześcijaństwo kładło pod

waliny pod nasz Stary Kontynent, a odejście od Boga, od zasad moralnych przynosi takie owoce, jakie widzimy, o jakich słyszymy.

5. Dziękujemy za pięknie odnowioną chrzcielnicę, która stanęła na swoim miejscu. Przystępujemy także do odnowienia ostatniego małego ołtarza jaki nam pozostał. Już został wzięty obraz św. Teresy, który w pierwszej kolejności zostanie odnowiony. Za każdą ofiarę składaną na renowację uposażenia naszego kościoła, składamy serdeczne podziękowania. Ostatnio, jak można zauważyć, zostały przeniesione z zakrytych na zewnątrz kościoła tablice-rozdzielcze na prąd.

Zasady

BRACTWA RATOWANIA DUSZ OD POTĘPIENIA WIECZNEGO

I. Bractwo Ratowania Duszy od Potępienia Wiecznego zwane dalej Bractwem jest wspólnotą wiernych, których łączy duchowa więź tkwiąca w powszechnej misji Kościoła posłanego na cały świat i do wszystkich ludzi z ewangelicznym orędziem Bożego Miłosierdzia. Członków Bractwa łączy także poczucie odpowiedzialności za zbawienie bliźnich, którzy w godzinie śmierci toczą ostatnią walkę z pokusą odrzucenia łaski Bożego przebaczenia.

Członkowie Bractwa pragną poprzez modlitwę, pokutę i uczynki miłosierdzia świadczyć w duchu wiary pomoc umierającym, którzy wątpią w Boże Miłosierdzie i nie skorzystali z łaski sakramentu pokuty.

Bractwo podejmuje w Chrystusie zaszczytną misję jednania ludzi z Bogiem poprzez wypraszanie konającym ufności w Miłosierdzie Boże.

II. Działalność Bractwa jest aprobowana przez Arcybiskupa Metropolity Przemyskiego. Bractwo funkcjonuje w strukturach Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej w Przemyślu.

III. Bractwo działa na terenie Archidiecezji Przemyskiej, ale mogą się do niego włączyć także wierni z innych diecezji.

IV. Siedziba Bractwa znajduje się w Ar-

chidiecezji Przemyskiej (Kuria Metropolitalna w Przemyślu), adres do korespondencji podaje każdy aktualny moderator Bractwa.

V. Duchowość Bractwa czerpie inspirację z pism św. Faustyny Kowalskiej, dziewicy (Dzienniczek, 205; 1015; 1639; 1698;) i bł. Jana Pawła II, papieża (Encyklika o Bożym Miłosierdziu: Dives in misericordia) oraz innych wypowiedzi magisterium Kościoła.

VI. Dzieło Bractwa oddane jest w opiekę Matki Bożej Miłosierdzia. Patronami Bractwa są: św. Dobry Łotr, św. Faustyna i bł. Jan Paweł II. Świętem patronalnym Bractwa jest Niedziela Miłosierdzia Bożego.

VII. Bractwo posiada pieczęć, znak graficzny oraz odznakę z obrazem Jezusa Miłosiernego z Sanktuarium w Łagiewnikach.

VIII. Bractwo szerzy orędzie Miłosierdzia przekazane przez św. Faustynę w jedności ze Zgromadzeniem Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, szczególnie z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

IX. Cele Bractwa:

1. Osobiste dążenie do świętości drogą zaufania Bogu i świadczenia miłosierdzia względem bliźnich.

2. Głoszenie orędzia o miłosierdziu Bożym poprzez świadectwo życia, czy-

ny, słowa i modlitwę.

3. Wypraszanie łaski nawrócenia dla konających w grzechach śmiertelnych oraz dla tych, którzy zamierzają targnąć się na swoje życie.

X. Członkowie Bractwa zobowiązani są do codziennego odmawiania koronki do Miłosierdzia Bożego oraz modlitwy za konających.

XI. W miarę możliwości członkowie Bractwa powinni:

1. Często uczestniczyć w Eucharystii i co miesiąc przystępować do sakramentu pokuty.

2. W ciągu dnia przez akty miłości i modlitwę łączyć się z Jezusem Miłosierdnym, prosząc o miłosierdzie Boże dla siebie oraz dla grzeszników i konających.

3. Ofiarować trudy życia i cierpienie szczególnie w intencji nawrócenia tych, którzy umierają w grzechu ciężkim.

4. Głosić orędzie Miłosierdzia Bożego świadectwem życia i słowem.

5. Praktykować oraz rozpowszechniać różne formy kultu Bożego Miłosierdzia: cześć obrazu Jezusa Miłosierdnego, modlitwę w Godzinie Miłosierdzia i obchodzenie Święta Miłosierdzia Bożego.

6. Poznawać coraz głębiej tajemnicę miłosierdzia Bożego poprzez lekturę i rozważanie Pisma Świętego oraz li-

teratury ascetycznej. Uczestniczyć w rekolekcjach i dniach skupienia, zwłaszcza organizowanych przez Bractwo.

7. Rozwijać w sobie postawę całkowitego zaufania Bogu przez pełnienie Jego woli w każdych okolicznościach życia i postawę miłosierdzia względem bliźnich.

8. Realizować program formacyjny obowiązujący w Bractwie.

9. Godnie reprezentować Bractwo w swoim środowisku.

10. Zgłaszać propozycje dotyczące działania Bractwa.

11. Włączać się w inicjatywy duszpasterskie podejmowane przez Bractwo.

XII. Członkowie Bractwa mają udział w dobrach duchowych, które Pan Jezus Miłosierny obiecał wszystkim głoszącym Boże Miłosierdzie oraz tych, które wyprasza sama wspólnota Bractwa.

XIII. Niewywiązywanie się z obowiąz-

ków Bractwa nie jest sankcjonowane grzechem, natomiast powoduje utratę okazji do czynienia dobra oraz utratę udziału w dobrach duchowych Bractwa.

XIV. Członkiem Bractwa może być każda osoba ochrzczona, która pragnie realizować cele Bractwa i podejmować obowiązki ujęte w niniejszych zasadach. Przyjęcie w poczet członków Bractwa następuje po wypełnieniu i złożeniu deklaracji poprzez wpisanie przez Moderadora do księgi Bractwa.

XV. Skreślenie z księgi Bractwa następuje na skutek rezygnacji zainteresowanego oraz, w przypadku poważnych uchybień moralnych członka, na skutek decyzji Moderadora poprzedzonej upomnieniem w obecności dwóch członków Bractwa.

XVI. Moderador Bractwa jest mianowany przez Arcybiskupa Metropolity Przemyskiego. Odwołanie modera-

tora i niemianowanie następcy skutkuje cofnięciem aprobaty i rozwiązaniem Bractwa.

XVII. Moderador Bractwa:

1. Reprezentuje Bractwo.

2. Wpisuje nowych członków do księgi Bractwa.

3. Dbą o formację członków Bractwa poprzez realizację niniejszych zasad.

4. Uczestniczy w spotkaniach wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej.

5. Sporządza roczne sprawozdania z działalności Bractwa.

XVIII. W razie potrzeby moderador może powołać parafialnych lub rejonowych Apostołów Miłosierdzia Bractwa dla usprawnienia działania na określonym terenie. Decyzję taką podejmuje po uzyskaniu zgody odpowiednio Księdza Proboszcza kandydata lub Księdza Dziekana odpowiedniego dekanatu.

XIX. Rejonowi i parafialni Apostołowie Miłosierdzia spotykają się co najmniej raz na kwartał w celu wspólnej modlitwy, formacji oraz omówienia aktualnych spraw Bractwa.

XX. Członkowie Bractwa mogą składać dobrowolne ofiary na realizację celów określonych w zasadach. Wysokość ofiar jest spisywana w księdze prowadzonej przez Moderadora, do której ma wgląd Rada Konsultacyjna Bractwa, składająca się z trzech osób, wybieranych przez Moderadora. Sprawozdanie z zarządzania ofiarami przekazywane jest w rocznym sprawozdaniu składanym przez Moderadora wobec Rady Konsultacyjnej oraz w Kurii Metropolitalnej w Przemysku do 15 stycznia. W sprawach materialnych większej wagi decyzję podejmuje Moderador za zgodą Ekonomia Kurii Metropolitalnej.

XXI. Zmiany zasad Bractwa dokonuje Arcybiskup Metropolita Przemyski na wniosek Moderadora Bractwa.

Kontakt: Ks. Jakub Kruczek e-mail: bractwo@przemyska.pl



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/ kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com